POLSKA NARODOWA

Nr 50 (115) Poznań 11 grudnia 1938 r. Rok 3. Cena 10 gr

„Praca narodowego samorządu da plon obfity"

— pisze ks. prałat J. PRĄDZYŃSKI

Zarząd Okręgowy S. N. zwrócił się po ogłoszeniu wyborów do Rady Miejskiej do księży, znanych działaczy społecznych i znających się wybitnie na sprawach samorządowych, by kandydowali na liście Stron. Nar. do Rady M. Zgodzili się oni na to, by i na terenie samorządu bronić interesów Kościoła i Narodu w ramach Str. Nar., uzależnili jednak przyjęcie mandatu od zgody władzy duchownej.

Przez prezesa Dra Czesława Meissnera zwrócił się Zarząd S. N. do Jego Eminencji ks. Prymasa Hlonda z wnioskiem, by pozwolił kandydować ks. ks. prał. Prądzyńskiemu, Dr Falkiewiczowi i ks. docentowi Dr Gładyszowi. Ks. Kardynał nie zgodził się na wniosek S. N. motywując odmowę tym, że już Ozonowi zwracającemu się w tej sprawie do niego dał odpowiedź odmowną.

Na nasz list swego czasu wysłany m. in. do ks. prałata Prądzyńskiego, otrzymaliśmy następującą odpowiedź, którą niniejszym podajemy do wiadomości publicznej.

† POZNAŃ, DNIA 24 PAŹDZIERNIKA 1938 R.
PLAC KOLEGIACKI 14/15 II M 5.

Szanowny Zarząd Okręgowy Stronnictwa Narodowego w Poznaniu

WPAN PREZES DR CZESŁAW MEISSNER

W załatwieniu pisma z 23 października rb. dziękuję bardzo uprzejmie za łaskawe ofiarowanie mi mandatu do Rady stoł. m. Poznania.

Przy sposobności wyjaśnię szczegółowo, dlaczego nie przyjmuję w tej kadencji zaszczytnego powołania. Między innymi sądzę, że należy w przyspieszonym tempie szkolić młodsze pokolenie w praktycznej służbie samorządowej i publicznej. W samych wyborach biorę, jak zawsze, żywy udział serdeczną myślą, życzliwą modlitwą i współpracą w możliwym zakresie.

Stronnictwu Narodowemu dziękuję z całego serca za nowy dowód zaufania, jakim raczy mnie darzyć.

Budzi on w pamięci mojej tyle obrazów i wspomnień z niedalekiej przeszłości, kiedy było mi danym pracować w ubiegłych kadencjach pozn. Rady miejskiej.

Z rzewną dumą wspominam zacnych kolegów oraz wspaniałe postacie obywatelskie.

Wymienię niektórych chociażby z tych, co już odeszli: śp. Witold Hedinger, Bohdan Jarochowski, Bolesław Wybieralski i in. dobrze zasłużeni w służbie naszej zachodniej stolicy i całego narodu. Z bliska stałem około tych trudów ofiarnych, mądrych prac i bohaterskich zmagań, przynoszących miastu oraz jego obywatelstwu obfite plony, a Stronnictwu Narodowemu zaszczyt, że tej miary mężów stawiało na pole pracy i szańce bojowe.

Jako kapłan wspominam z uznaniem i wdzięcznością rzetelny, oddany stosunek koła, którego miałem zaszczyt być członkiem do spraw, związanych na terenie miasta z dobrem św. Kościoła.

Tym więcej bez obawy nie przyjąłem ofiarowanego mi mandatu, bo jestem bez żadnego zastrzeżenia przekonany, że również i nowe koło S. N. tym samym będzie ożywione duchem: Katolickim i narodowym.

Wszystkim, którzy zamierzali oddać swój głos z zaufaniem na mnie, dziękuję z całego serca. Za ufaniu temu i życzliwości dadzą najlepszy wyraz, jeżeli w niniejszych wyborach oddadzą swoje głosy na kandydatów, postawionych przez Stronnictwo Narodowe, aby większość w nowej Radzie była pełna i zdecydowana. Tylko wtedy, jak wiem z doświadczenia, będzie praca w Radzie stoł. m. Poznania skuteczna i bogata w plony.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i serdeczne pozdrowienia. Bogu polecam. Szczerze oddany

X. JÓZEF PRĄDZYŃSKI.

Na mogiłę arcybiskupa ks. J. Teodorowicza słów kilkoro

Głęboka żałoba wstrząsnęła duszą polską.

Zmarł ks. Józef Teodorowicz, arcybiskup obrządku ormiańsko - katolickiego.

Piękna, wyniosła postać Wielkiego Kapłana - Obywatela długo stać będzie nam w oczach, jako symbol wytrwałej pracy dla Kościoła i Narodu.

Żar uczucia, płomienny entuzjazm, głębia myślenia i umiar sądu sprawiły, że ks. Arcybiskup stał się postacią na wyjątkową miarę duchową, że w ślad za nim szła miłość i cześć narodu.

Pamiętamy, jak w roku 1906 przybył do Poznania na pogrzeb ks. arcybiskupa Stablewskiego. Wtedy to mimo szalejącego rozpasania prusactwa nie wahał się w płomiennej mowie wystąpić przeciwko wynaradawianiu polskich dzieci, nie wahał się krzepić utrudzonych walką serc Wielkopolan.

Zapamiętaliśmy Ci to, księże arcybiskupie! Zapamiętaliśmy!

I dziś na mogiłę Twą niesiemy słowa szczerej żałobnej modlitwy.

Esperanto - język masoński

Obłąkana nienawiść do „przeklętego Rzymu"

We Francji, gdzie teraz bezapelacyjnie rządzi masoneria, rozważana jest zupełnie poważnie kwestia zastąpienia łaciny esperantem w wyższych klasach gimnazjalnych. Esperanto ma być obowiązkowe, łacinę bowiem uznano za jeden ze środków „propagandy faszystowskiej". W tym duchu wygłaszał w rb. referaty pseudo - naukowe prof. Selam - Voize, członek loży „Clémente Amitié" w Paryżu.

Żyd Zamenhof.

Twórcą esperanta jest żyd polski, dr Zamenhof, imieniem którego wdzięczni „rodacy" nazwali ulice w niektórych miastach w Polsce. Dzieło swoje dr Zamenhof wykończył w 1887 r., a już w pierwszych latach w. XX sztuczny ten język przyjął się i rozpowszechnił do tego stopnia, że niejednokrotnie usiłowano go wprowadzić do szkół na miejsce łaciny.

Nienawiść do łaciny.

Dlaczego akurat zamiast łaciny i skąd ta do łaciny nienawiść? Najpierw dlatego, iż łacina jest mową Kościoła Katolickiego, z którym specjalnie i zawzięcie masoneria prowadzi wojnę. A następnie dlatego, iż nauka i znajomość łaciny wprowadza człowieka w krąg cywilizacji i tradycji rzymskiej, a masoneria właśnie tej cywilizacji i tradycji nie uznaje, pałając do nich nienawiścią taką, jak niegdyś żydzi walczący z Rzymem.

Wprowadzenie esperanta do szkół jako przedmiotu obowiązującego oderwałoby młodzież od kultury klasycznej, która jedynie kształci niezależność myśli, a zato oddałaby dusze młodzieży na pastwę wpływów masonerii. Tak się bowiem składa, że w jej ręku jest dobór tłumaczeń i w ogóle wydawnictw esperanckich na całym świecie, jej agendami są również stowarzyszenia esperantystów, pokrywające się z dziwną dokładnością z siecią i akcją lóż.

Naród międzynarodowy.

W 1903 r. Rada Wielkiego Wschodu Francji uchwaliła rezolucję domagającą się „pomocniczego języka międzynarodowego". Rezolucję umotywowano w ten sposób, że przecież i tak masoneria posiada swój „umowny język symboliczny", warto więc zrobić jeszcze jeden krok naprzód.

W 1905 r. paryska loża „Les Amis de l'Humanité" przynagla Konwent, aby parł w kierunku przyjęcia języka międzynarodowego.

Rezolucjami zajęło się Masońskie Biuro Międzynarodowe w Genewie.

I już w 1911 r. zaczyna się lansować projekt wprowadzenia esperanta do szkół. Życzeniom lóż masońskich stało się zadość: sprawę języka sztucznego wprowadzono na porządek dzienny, zjednano zwolenników, odpowiednio urobiono opinię.

„Jeżeli uda nam się — czytamy w protokółach loży „L'Allobrogie" we Francji — myśl naszą zrealizować, wychowamy szereg pokoleń w nowym duchu i po dziesięciu latach zdziałamy dla zbliżenia gospodarczego, moralnego i kulturalnego narodów, to znaczy dla powiązania ich interesów oraz sharmonizowania ich sił, więcej niż to potrafią sprawić wszystkie ulepszenia komunikacyjne i techniczne. To będzie prawdziwy postęp ludzkości. Masoneria jest do tego najbardziej powołana".

Chodzi, jak widzimy, o zamazanie rozgraniczeń pomiędzy narodami, zamiast których ma powstać jeden naród międzynarodowy pod auspicjami masonerii.

Loża esperancka.

W 1913 r. Wielka Loża Francji powołała do życia w Paryżu osobną lożę nr 454 pod nazwą „Esperanto". A za tym przykładem poszły inne miasta i inne kraje.

W 1938 r. marzenia przedwojenne o esperancie w szkołach i o narodzie międzynarodowym mogą być spełnione przez rządy masońskiej Trzeciej Republiki.

O ile, oczywiście, nie zdołają się temu przeciwstawić siły narodowej Francji... (AntyM).

Sprostowanie

W związku z notatką nr 45/112 „Żyd — Harcerzem" otrzymaliśmy następujące sprostowanie:

Nie prawdą jest, że członkiem 16 Drużyny Harcerzy w Poznaniu jest żyd, Andrzej Fersten, natomiast prawdą jest, że sekretarzem Drużyny jest Andrzej Fersten, katolik i Polak. Wyjaśniono również dodatkowo, że wszyscy kandydaci na kurs podharcmistrzowski są katolikami i Polakami.

Za mimowolnie wyrządzoną krzywdę przepraszamy.

Pod mikroskopem — **Najciekawszy artykuł tygodnia**

Zalew żydowskich fachowców

W korespondencji z Brukseli porusza „Głos Narodu" sprawę, która wymaga zwrócenia na nią baczniejszej uwagi.

„Na wyższych uczelniach zagranicą studiuje znaczna liczba żydów z Polski, a w Belgii i Francji każdy uniwersytet liczy od 150 do 200 żydów z Polski. Owi „Polacy" nie są otaczani sympatią kolegów i, zwykle profesorów — o co zresztą mniejsza. Ważniejsze są losy tych studiujących poza Polską żydów po ukończeniu zagranicznych zakładów naukowych. Mianowicie — czy wracają oni do Polski, czy też zostają za granicą?"

Korespondent przytacza taką rozmowę ze studentem - żydem, odbywającym studia w Brukseli:

— Co pan będzie robił po skończeniu uniwersytetu? — zapytuje.

— Oczywiście wrócę do Polski. Tu bowiem cudzoziemcy mogą studiować, ale nie wolno im po tym pracować.

— A spodziewa się pan otrzymać posadę w Polsce z zagranicznym dyplomem?

— Proszę pana; przecież my nie liczymy na posady państwowe ani samorządowe, ponieważ tam nie przyjmują żydów nawet z dyplomami krajowymi. A na posadę prywatną właśnie ja będę miał pierwszeństwo, bo w Polsce ma splendor wszystko to, co jest zagraniczne.

— Czy jednak prywatnych posad będzie tak dużo?

— O, nie ma obawy! Przecież my przyjedziemy jako fachowcy. Jeżeli pan podtrzymuje swoje zdanie, — niech się pan ze mną założy. Na samych wydziałach tekstylnych w Belgii studiuje 300 żydów polskich. Przypuśćmy, że tych 300 inżynierów zgłosi się równocześnie do fabryk w Łodzi, Białymstoku i Bielsku, a wraz z nimi przyjdzie po posadę jeden „endek". Ręczę panu, że tych trzystu dostanie posadę, a ten ostatni pójdzie z kwitkiem.

— Ja studiuję garbarstwo; na naszym wydziale jest 3/4 „Polaków" Jestem przekonany, że po przyjeździe do Polski wszyscy będziemy mieć posady i to zaraz, w pierwszym miesiącu. Tak samo dobrej myśli są ci, co studiują handel, ekonomię, chemię, hutnictwo i w ogóle wszyscy.

— No tak; ale co robią np. lekarze i dentyści, którym bez dyplomu krajowego nie wolno będzie praktykować,

— A ci się „wkuwają", bo w Polsce muszą się nostryfikować. Ale tego sobie za wielką krzywdę nie poczytują; większy bowiem wkład pracy dobrze im się potem zamortyzuje. Znając swój fach dokładnie, będą mieć liczniejszą klientelę, a w ten sposób i większe pieniądze.

> JEST TO NIESZCZĘŚCIE DZISIEJSZEJ EPOKI, ŻE MA TAK MAŁO MĘŻÓW STANU, ILUŻ TO DURNIÓW, ILUŻ TO LUDZI, BĘDĄCYCH TYLKO CZYMŚ W RODZAJU ULEPSZONEGO SZOFERA, KIERUJE DZIŚ LOSAMI WIELKICH PAŃSTW I NARODÓW, I PROWADZI JE DO KATASTROFY, BO NIE ROZUMIE, ŻE PAŃSTWO I NARÓD JEST CZYMŚ ŻYWYM, CZYMŚ, CZEGO NIE MOŻNA TRAKTOWAĆ TYLKO JAK MARTWĄ BEZDUSZNĄ MASZYNĄ.
>
> Giertych.
> (O wyjście z kryzysu.)

— Zapytałem się jeszcze mego rozmówcy — pisze korespondent — jak sobie radzą z pieniędzmi wobec zakazu wywozu walut z Polski. Dowiedziałem się, że ministerswo udziela pozwolenia na wysyłkę studentom zagranicę do 250 złotych miesięcznie. Pozwolenie dostaje każdy i prawie wszyscy na maksymalną sumę, jeżeli o nią proszą. Poza tym, gdyby się chciało wydać więcej pieniędzy, np. na zakup ubrania czy złotego zegarka, to i to nie trudno: Kupcy w Polsce mają przecież interesy z kupcami francuskimi. Wystarczy napisać z Polski, że należność za żyto uprasza się wpłacić na adres studenta tego a tego, a Francuz woli pieniądze zostawić w kraju, niż wysyłać do Polski."

Dzisiaj narodowy samorząd

TCHÓRZOSTWO POTRZEBUJE MASKI

Polityka w samorządzie

W zakończonych przed paru tygodniami wyborach sejmowych „Obóz Zjednoczenia Narodowego", który zresztą brał w nich udział jako jedyna organizacja polityczna, nie krył się zupełnie z tym, że w zamiarach jego leży nadanie przyszłemu sejmowi zdecydowanego oblicza politycznego. Kiedy jednak nie długo potem rozpoczął sie okres wyborów samorządowych, władze O. Z. N. zmieniły całkowicie zdanie, twierdząc, że samorząd nie może mieć w żadnym wypadku piętna politycznego, a jedynie i wyłącznie charakter gospodarczy.

Dlaczego to — mamy prawo zapytać się — O. Z. N. tak nagle i tak radykalnie zmienił swój pogląd na te sprawy. Dlaczego w wyborach samorządowych mamy — zamiast oficjalnych list kandydackich O. Z. N. — anonimowe „komitety gospodarczo-obywatelskie", czy — jak to się stało w Poznaniu — „narodowe obozy pracy samorządowej"? Od powiedź na to pytanie nie trudna. Zważmy przede wszystkim fakt, że w wyborach sejmowych

> JESTEŚMY OBOZEM KTÓRY NIE TYLKO MOŻE POLSKĄ RZĄDZIĆ, ALE KTÓREGO RZĄDY SĄ POPROSTU KONIECZNOŚCIĄ, — NATURALNĄ I OCZYWISTĄ, BO MY WŁAŚNIE JESTEŚMY POLSKĄ — JESTEŚMY TYM, CO W NARODZIE POLSKIM JEST NAJBARDZIEJ RDZENNE,— NAJBARDZIEJ RODOWITE, NAJLEPIEJ ODPOWIADAJĄCE INSTYNKTOWNYM, A NAJSZLACHETNIEJSZYM ODRUCHOM NAJSZERSZYCH MAS, NAJBARDZIEJ OSIADŁE, ZROŚNIĘTE Z TYSIĄCLETNIĄ NASZĄ DAWNOŚCIĄ, NAJBARDZIEJ POPROSTU POLSKIE.
>
> Giertych.
> (O wyjście z kryzysu.)

O. Z. N. był bezkonkurencyjnym zawodnikiem, któremu — w wyścigu o mandaty poselskie — nikt i nic nie zagrażało; żadna przecież w tzw. opozycyjnych organizacji politycznych, ze Stronnictwem Narodowym na czele oficjalnego udziału w wyborach parlamentarnych nie wzięła. Stąd też płynęła pewność siebie O. Z. N.; stąd i przekonanie, że jakkolwiek będzie nazywać się grupa ta w wyborach, większość mandatów i tak zdobędzie.

Dziś sytuacja wygląda zgoła inaczej: dziś, do wyborów samorządowych, staje całe społeczeństwo polskie, stają wszystkie prawie organizacje polityczne. Nie trzeba zaś tłumaczyć, że w szerokich masach O. Z. N. ma mocno już ugruntowaną (a nie koniecznie najlepszą) opinię. Gdyby więc obóz ten wystąpił do wyborów samorządowych pod własną nazwą organizacyjną, los jego byłby z góry przesądzony. Anonimowa zaś nic nie mówiąca nazwa „narodowych obozów pracy samorządowej" stwarza pozory apolityczności; równocześnie zaś ma być przynętą dla ludzi niezorientowanych w zawiłościach życia politycznego, którym wystarczy nazwa „narodowy", by uwierzyli, że słowo to jest użyte szczerze.

A teraz sprawa druga: czy należy wprowadzać momenty polityczne do wyborów samorządowych? Czy rzeczywiście nie lepiej pozostać wyłącznie przy sprawach gospodarczych? W rozporządzeniu Prezydenta R. P., rozwiązującym poprzednie izby ustawodawcze, wysunięta została zasada, że nowe wybory sejmowe mają dać wyraz prądom ideowym, nurtującym obecnie w społeczeństwie. Czy tak się stało? Jeżeli zważymy, że poza O. Z. N.-em, którego „zwycięstwo" można było z góry przewidzieć, żadna z polskich organizacji politycznych udziału w wyborach sejmowych nie wzięła, stwierdzić musimy, że nie. Wynik wyborów z dnia 6 listopada, jakikolwiek jest on w rzeczywistości, może być sprawdzianem wielu rzeczy: umiejętności zasugestionowania w społeczeństwo przymusu głosowania, „sprawności" organizacyjnej O. Z. N., skuteczności „argumentów" wyborczych O. Z. N. w postaci szpecenia miasta plakatami reklamowymi tej organizacji i hojnego szafowania ...smołą — i itd. W żadnym jednak wypadku wynik wyborów sejmowych nie odzwierciedla prądów i przeobrażeń ideowych, społeczeństwa polskiego. Może to dopiero zrobić — w pewnym zakresie — nadchodząca kampania samorządowa, w której — jak to już zostało podkreślone, bierze udział całe społeczeństwo polskie, i wszystkie jego reprezentacje polityczne ze Stronnictwem Narodowym na czele. Nie 6 listopada więc, a dopiero 18-go grudnia będzie dniem pewnego rodzaju plebiscytu ideowego w Polsce.

Nie na tym jednak kończy się polityczne znaczenie wyborów samorządowych. Według obowiązującej wciąż jeszcze ordynacji wyborczej do Sejmu, właśnie samorząd deleguje największą ilość przedstawicieli do okręgowych kolegiów wyborczych, gdzie dopiero następuje wybór kandydatów na posłów. Czyż to zaś nie jest pierwszorzędnej wagi aktem politycznym? I czyż to samo już nie jest wystarczającym powodem do tego, by samorządowi nadać wyraźne i zdecydowane oblicze polityczne?

W życiu politycznym rzeczą zasadniczą jest odwaga cywilna, otwarte ukazywanie swego oblicza, swych zasad, swych dążeń. Nadchodzące wybory samorządowe dają ciekawy obraz zrealizowania tej zasady: z jednej strony anonimowe „bloki" i „komitety" z przymiotnikami „narodowy", „obywatelski" itd. — z drugiej zaś Stronnictwo Narodowe, występujące jasno pod własnym sztandarem organizacyjnym. Nie mamy potrzeby wstydzić się naszej organizacji i nazwę jej wstydliwie ukrywać. Przeciwnie! Dumni jesteśmy z tego, że kandydaci nasi zdobędą zaufanie społeczeństwa właśnie jako członkowie Stronnictwa Narodowego. — Dumni jesteśmy z tego, że w dn. 18 grudnia społeczeństwo to stwierdzi swymi głosami, rzuconymi na nasze listy, że stoi i stać chce zawsze w szeregach Stronnictwa Narodowego. **(j. pat.)**

Pamięci Codreanu

Zelea Codreanu nie żyje!

Oficjalny komunikat doniósł, że w czasie ucieczki bezbronnego Codreanu i 13 jego towarzyszy zastrzelono. Prasa zagraniczna otwarcie zaś pisze, — że na Codreanu poprostu popełniono mord policyjny.

Któż był ów człowiek, którego śmierć wstrząsnęła Rumunią?

Codreanu, to wódz narodowej „Żelaznej Gwardii" i „Stowarzyszenia Michała Archanioła" — organizacji nacjonalistycznych, dążących do wyrwania rządów z rąk żydów i zmasonizowanych demoliberałów.

Aczkolwiek nasz ruch narodowy miał pewne zastrzeżenia co do taktyki i ideologii tych stowarzyszeń, jednak zawsze uważał Codreanu i jego zwolenników za szczerych patriotów, żarliwie oddanych idei narodowej, za ludzi, których jedynym celem jest dobro Narodu.

Śmierć Codreanu budzi w nas żal i wstręt do podobnych metod. Niczym bowiem nie da się usprawiedliwić mordu policyjnego.

Zastrzelenie bezbronnego człowieka przez policję za wierność wyznawanej idei, jest czynem więcej niż ohydnym.

Co więcej — nigdy nie przyniesie pożytku. Dziś po śmierci Codreanu — Rumunię ogarnia wrzenie. Wrzenie usprawiedliwione.

Tak bowiem chce historia. Zamordowanie Calvo Sotello w Hiszpanii było sygnałem do powstania — mord policyjny na Codreanu może łatwo również stać sie iskrą zapalającą prochy.

Oby tak było!.

Wolimy bowiem zaprzyjaźnione z nami państwo widzieć sterowane przez nacjonalistów, niż przez przekupnych i zmasonizowanych biurokratów, siłę swą opierających na policji.

Codreanu zabito.

Idei nie można zabić!

Wierzymy!

Wierzymy, że nadejdzie,
że przyjdzie, że zaświeci
nam słońce zwycięstwa
dzień długo czekany...
że w sercach nam urosną
bluszcze i wawrzyny...
— wierzymy już nie w słowa,
ale w własne czyny!

Narodzie!
któryś podlej nie zaznawał klęski,
musisz być wielki —
musisz być zwycięski!
Zwyciężyć musisz nie tylko
wśród walki,
której istotą są orężne szranki,
której istotą siła,
co oręże kruszy...
Narodzie!
zwyciężysz w walce
o polskość — polskiej duszy
Były złe chwile...
(przeszły i nie wrócą)
coraz nam nowe stawiano
przeszkody —
ale — Narodzie!
tyś mocny i krzepki
i siłą swoich pragnień
pod wiek wieków młody.
Urosną praca sprężone ramiona,
przez serca przejdzie
światłość gorejąca...
i choć na drodze
znów stanie nam wielu,
którym wiew obcy
serc listowie trąca —
— większość uwierzy
w swoistość
naszych
celów.
I pójdą z nami,
ci wszyscy — co wierzą,
że dobre duchy
z nami się sprzymierzą...
I pójdą z nami
w dzień, pełen pokoju,
gdzie nikt nie płacze
w rozpaczliwej trosce,
gdzie nikt nie leje
łez czarnego znoju —
ku Wielkiej
pójdą z nami
Narodowej Polsce!

Poznań. Stanisława Krzycka.

a jutro Wielka Polska

Sylwetki masonów Polskich

„Brat“ Gliwitz działa wszędzie

W poprzednim numerze podaliśmy garść szczegółów o działalności i osobie jednego z największych masonów w Polsce. Dziś kończymy opis Hipolita Gliwica, członka międzynarodówki kapitałowej.

Sfery wpływów.

Prócz tych instytucji. w których zasiada osobiście. p. Gliwic kontroluje również, za pośrednictwem swych przyjaciół i zauszników, szereg innych odcinków naszego życia publicznego. Dość wspomnieć o Centralnym Związku Przemysłu tzw. Lewiatanie, o osławionym Banku Handlowym, istnym gnieździe masońskim, — gdzie obok „wielkiego“ Faltera i „wielkiego“ Szymona Landau'a. zasiadają tacy zaufani „bracia“ p. Gliwica, jak b. min. August Zaleski. Tenże p. Zaleski, wraz z p. Henrykiem Strassburgerem, b. kier. Min. Przem. i Handlu, kom-gen. R. P. w Gdańsku, I prezesem rady nadz. Lewiatana, stoi na czele tzw. „Klubu Społecznego“, zapewniając tam niepodzielne wpływy „szarej eminencji“ Narodowej Wielkiej Loży Polski. p. Hipolitowi.

Dziś, po głośnym skandalu z Bankiem Handlowym. p. Gliwic wycofał się raczej z czynnej pracy w przemyśle, poprzestając na oddziaływaniu pośrednim przy pomocy ukrytych sprężyn. Nie znaczy to jednak, by zrezygnował ze swych ambicyj.

Z kim współpracuje w Loży?

Donosiliśmy już, że konwentykle masońskie, w których bierze udział p. Gliwic, człowiek międzynarodowej finansjery. odbywały się m. in. w mieszkaniu b. amb. Patka, ul. Kanonia 8, w mieszkaniu Wiktora Błażejewicza, radcy Min. W. R. i O. P., na Grochowie. ul. Żółkiewskiego 31, w Zakładzie Fizycznym na Politechnice, w lokalu koncernu Modrzejów - Handtke. ul. Srebrna 9, oraz we własnej willi p. Gliwica, ul. Lekarska 19.

Skład personalny tych zebrań jest oczywiście nie zawsze ten sam, zależnie od miejsca i innych względów. U p. Gliwica na Lekarskeij bywają między innymi pp. Stempowski Stanisław, oficjalny szef Narodowej Wielkiej Loży Polski. w. mistrz Mieczysław Wolfke, sekretarz Zbigniew Skokowski. przedstawiciel lóż niemieckich Marian Ponikiewski, przedst. masonerii czeskiej dr Przemysław Rudzki, b. min. August Zaleski, Zygmunt Dworzańczyk (do niedawna dyr. dep. w Min. Opieki Społ.), b. wielki mistrz prof. Jan Mazurkiewicz, prof. Mieczysław Michałowicz (szef Stronnictwa Demokratycznego), b. amb. Tytus Filipowicz, dr Łuniewski, dyr. zakł. dla umysłowo chorych w Tworkach itd., itd. (AntyM.)

Oto jak wygląda sylwetka wielkiego masona. działającego na terenie kapitału.

Co ma przynieść 18 grudnia

Miasto nowoczesne, to twór niezwykle złożony. w którym krzyżują się interesy miejscowe i ogólno - państwowe. Zasadniczy cel jego sprowadza się i dziś do dwóch głównie czynności — stworzenia mieszkania i warsztatu pracy o które zazębiają się również potrzeby duchowe i kulturalne najszerszych warstw ludności. Otwiera się tu szerokie pole działania dla samorządu miejskiego. 18-ty grudnia rozstrzygnie o jego obliczu. Społeczeństwo poznańskie wychowane na świetnych tradycjach narodowych, — zdrowe w swej strukturze dzięki ofiarnej pracy pokoleń poprzednich, — znane ze swego patriotyzmu, z którego zdało egzamin w pamiętnych dniach powstania Wielkopolskiego 1918/19, wybierze radę miejską narodową, gwarantującą wierną służbę dla Narodu i Państwa, należyty szacunek dla dawnej świetności miasta oraz wytrwałą prace dla wszystkich warstw jego ludności w oparciu o zasady chrześcijańskiej moralności i sprawiedliwości społecznej.

Dr med. Kazimierz Bross.

Przykład wart naśladowania

W tych dniach odbyło się w Grudziądzu posiedzenie zarządu głównego Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu. Głównym przedmiotem obrad były sprawy unarodowienia handlu, które znalazły m. in. swój wyraz w uchwalonej następującej rezolucji:

„Znane wydarzenia na terenie międzynarodowym spowodowały, że polskie ziemie zachodnie, a w szczególności Pomorze oraz Gdynia zagrożone zostały silniej niż kiedykolwiek niebezpieczeństwem osiedlenia się wielkiej liczby niepożądanego elementu żydowskiego, który tylko z paszportu poczuwa się do przynależności polskiej. Kupiectwo pomorskie, dążąc od lat systematycznie do unarodowienia życia gospodarczego, zaniepokojone w najwyższym stopniu tymi objawami, stwierdza, że struktura gospodarcza Pomorza, jako bezpośredniego zaplecza naszego dostępu do morza, nie może być terenem infiltracji wpływów obcych, w szczególności zaś żydowskich.

Zwiazek Towarzystw Kupieckich na Pomorzu zwraca uwagę na tę okoliczność i apeluje do czynników rządowych o natychmiastowe podjęcie wszelkich środków w celu zahamowania niebezpiecznego dla Pomorza objawu masowego napływu żydostwa — a to na drodze jak najszybszej translokacji żydostwa na specjalnie do tego przeznaczone tereny w głębi kraju.

Związek Towarzystw Kupieckich na Pomorzu pozwala sobie zwrócić w tym względzie uwagę na obowiązujące przepisy rozporządzenia o ochronie pasa granicznego, które pozwolą na szybką i skuteczną realizację wysuniętego postulatu“.

Brawo Pomorzanie!

Kiedyż to uczyni Wielkopolska?

Nieustający konkurs „Polski Narodowej“

Rozpoczynamy nasz nieustający konkurs, mający na celu poznawanie historii ruchu narodowego. Warunki uczestnictwa są bardzo proste: należy do oznaczonego dnia nadesłać odpowiedź na podane pytania. Za najlepiej i najciekawiej opracowane rozwiązania co tydzień przyznamy trzy nagrody książkowe.

Odpowiedzi nadsyłać do redakcji „P. N.“ z dopiskiem na kopercie „Konkurs“.

Życzymy wszystkim powodzenia!

I.

1) Jaka była młodość Romana Dmowskiego?

2) Co się stało w r, 1926?

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa dn. 17. 12. br. W kwestiach spornych rozstrzyga data stempla pocztowego.

Chleb dla Polakòw

W Zamościu potrzebny kamasznik — na miejscu ponad 100 szewców - chałupników — powodzenie zapewnione.

W Małogoszczy woj. kieleckie zorganizowani szewcy chałupnicy poszukują kupców odbiorców na obuwie męskie, damskie i dziecięce.

W Beresteczku woj. wołyńskie — potrzeba: składu skór i przyborów szewskich, obuwia, skpuu owoców i miodu i krawca.

W Włodawie woj. lubelskie potrzeba: składu z gotowymi ubraniami, bielizną i czapnika.

W Izbicy Kujawskiej potrzeba: lekarza - dentysty, składu manufaktury i bławatów, lokale wolne w rynku do wynajęcia — nadto jest do sprzedania skład żelaza.

W Błoniu pod Warszawą, 10 tys. mieszkańców potrzeba: wytwórni wody sodowej, lemoniad i napojów chłodzących.

Gdzie potrzeba w woj. Poznańskim lub Pomorskim zegarmistrza i składu konfekcji męskiej?

W Tarnowie woj. krakowskie potrzeba: składu żelaza, szkła i porcelany, fryzjera — lokale wolne do wynajęcia — do sprzedania skład obuwia.

W Zawierciu jest do sprzedania korzystnie z powodu choroby właścicielki, skład z manufakturą — powodzenie zapewnione. — Potrzeba rzeźnika — do sprzedania skład farb i pokostu.

W Wieluniu jest do sprzedania skład cukrów i czekolad wraz z urządzeniem.

W Kaliszu jest do sprzedania skład galanteryjny i materiałów piśmiennych. — Cena 4—5 tys. zł.

W Kozienicach 10 tys. mieszk. potrzeba składu bławatnego, naczyń kuchnnych, rowerów i radia, zegarmistrza i kamasznika.

WZwoleniu 8 tys. mieszk. potrzeba: składu z galanterią, dentysty i kamasznika.

W Klesowie woj. Wołyńskie jest do sprzedania sklep spożywczy — na miejscu w kamieniołomach pracuje 10 tys. robotników — powodzenie zapewnione.

Informacji udziela Wydział Akcji Gospodarczej Stronnictwa Narodowego przy Zarzadzie Okręgowym w Poznaniu, ul. Św. Marcin 65 m. 9 od godz. 10—14-tej codziennie. Tytułem kosztów manipulacyjnych prosimy załączyć do listów 1 zł w znaczkach.

S. N. — organizacją Narodu

NIECH MÓWIĄ FAKTY

Co zdziałał dla Poznania narodowy samorząd?

Dnia 18 grudnia rb. obywatele naszego miasta głosami swymi zadecydują o większości nowej Rady Miejskiej, a tym samym o wytycznych gospodarki samorządowej Poznania.

Aż do niezwykłych zarządzeń w ostatnich latach Poznań uchodził w całej Polsce za wzór samorządu, za miasto najlepiej rozbudowywane, w administracji najoszczędniejsze ze wszystkich większych miast Rzeczypospolitej, w swoich poczynaniach najtrzeźwiejsze, a w swych urządzeniach tak technicznych i gospodarczych, jak społecznych i kulturalnych, najbardziej postępowe.

Trudno wyliczać wszystko, co Poznań — skromne miasto garnizonowe i urzędnicze za czasów pruskich — stworzył nowego i w wielkim stylu po odzyskaniu niepodległości. Dość powiedzieć, że dawni niemieccy kierownicy władz miejskich, przyjeżdżając tu po kilkunastu latach, nie mogli się nadziwić postępom i ulepszeniom, jakie zobaczyli w Poznaniu na każdym kroku. Dość wskazać na nasze budowle miejskie, wykonane w okresie pełnego życia samorządowego, jak nowa wielka elektrownia, która będzie ośrodkiem elektryfikacji Wielkopolski, bloki mieszkalne, stawiane w czasie zupełnego zastoju budownictwa, olbrzymią przy rozszerzaniu się miasta rozbudowę wodociągów, kanalizacji, sieci elektrycznej i gazowej oraz dróg i placów, obwałowanie Warty, obudowanie potoków, budowę szkół, wzorowych dziecińców, ośrodków zdrowia, przychodni, przytulisk, ochronek i boisk, rozbudowę parków, zieleńców, ogródków działkowych, kąpielisk itd., itd.

Miasto włącza do swego obszaru okoliczne gminy wiejskie, dając im urządzenia miejskie. Opieka społeczna daje takie świadczenia, iż Poznań nie może się obronić przed najazdem ubogich i bezrobotnych z całej Polski, — gdyż tylko tu liczą na dostateczną opiekę.

Majątek miejski powiększa się ciągle, nie tylko w wybudowanych zakładach i gmachach, ale także przez zakup terenów budowlanych na tworzenie wzorowych osiedli przemysłowych, rzemieślniczych i mieszkaniowych, oraz wymianę na grunta potrzebne miastu pod własne urządzenia. Własność Poznania w gruntach, wynosząca w roku 1919 — 542 ha wartości 13 milionów złotych, dochodzi dnia 31 marca r. 1933 do 1220 ha, z czego powierzchnia majątku Naramowice wynosi 481 ha, a innych gruntów 739 ha wartości ponad 35 milionów złotych. Na zakup gruntów po cenach bardzo korzystnych, zakup zatem bardzo opłacający się na przyszłość, dopłaciło miasto około 3,2 milionów złotych.

W latach 1923 do 1933 miasto wybudowało dla zaradzenia nędzy mieszkaniowej sześćdziesiąt domów mieszkalnych z 1185 lokatorami kosztem prawie 20 milionów złotych, nie licząc kilkunastu domów, — postawionych przez zakłady miejskie.

Nic dziwnego, że na tak wielkie inwestycje musiano się zadłużać, co w czasie wysokiej koniunktury było objawem normalnym i powszechnym, występującym we wszystkich, najbardziej wzorowo prowadzonych, osiedlach miejskich za granicą. Długi te — mimo swej wysokości — nie były w czasie normalnym groźne, bo całą ich obsługę pokrywały dochody z własnego majątku miasta i jego przedsiębiorstw.

Ale nadszedł katastrofalny ogólny kryzys gospodarczy. Spadają dochody z podatków i przedsiębiorstw, rosną zaległości podatkowe, domy budowane w czasie wysokiej konjunktury dają zaledwie połowę normalnego dochodu w stosunku do kosztów budowy, nie mówiąc o zaległościach w czynszach, miasto zaś ciągle rośnie i wydatki nie zmniejszają się, lecz dalej idą w górę. Z powodu wzbierającej fali bezrobocia szczególnie zwiększają się wydatki na opiekę społeczną.

W tym czasie jednak, gdy finanse większości miast, zwłaszcza większych, zupełnie się załamują i niektóre miasta stają się wprost niewypłacalne, Poznań nie wstrzymuje żadnych wypłat, gospodarka idzie normalnie i bez wstrząsów.

Oczywiście w tak olbrzymiej gospodarce zdarzały się tu i ówdzie usterki, a nawet czasem i błędy ze strony Magistratu i innych czynników miejskich. Błędy te jednak były bezzwłocznie zażegnane i w miarę możności naprawiane przez narodową większość Rady Miejskiej, która wyłaniała specjalne komisje, jak np. dla sprawy hotelu „Polonia" i stadionu. Narodowy klub radziecki odmówił uchwalenia dodatkowych kredytów na hotel „Polonia", co swego czasu bardzo zgorszyło radnych „sanacyjnych"; w sprawie wadliwej budowy stadionu wyciągnięto właściwe, energiczne konsekwencje.

Słowem, narodowa większość w Radzie Miejskiej sprawowała ścisłą i rzeczową kontrolę nad działalnością Magistratu.

Narodowcy zwyciężyli — Ozon przegrał

W ub. niedzielę odbyły się wybory do Rad Miejskich w 11 miasteczkach województwa pomorskiego, ściślej - głównie w okręgu bydgoskim, w którym dotąd nie posiadaliśmy większych wpływów.

Odbyte wybory są dla nas zwycięskie, są dla nas dobrą prognozą na dzień 18 grudnia!

W takiej np. Mroczy, gdzie nie mieliśmy dotąd ani jednego mandatu uzyskaliśmy 5 mandatów.

W Tucholi powiększyliśmy nasz stan posiadania o 3 mandaty, klęskę, — natomiast poniósł Ozon, tracąc znaczną ilość mandatów.

W Gniewkowie stracił 4 mandaty, w Chełmży 5, w Tucholi 3.

Również cofnęły się wpływy PPS'u, który odniósł także poważne straty.

Zobaczymy, co przyniesie 18 grudnia!

„..." — zorganizowany frazes

Rozpoczynamy nową powieść

Z KARCZMY NA KRÓLEWSKI DWÓR

Awanturnicze dzieje „Fałszywego Mesjasza"

STEFAN BOLESŁAWSKI

1

I.

Rok 1726.

Gwarno i rojno było w starej karczmie, stojącej kilka domów za kościołem w Karołówce na Podolu. Nie duża izba wypełniona była po brzegi chłopami, którzy wracając z nabożeństwa, — wstąpili do Lejby wypić kieliszek wódki.

Z kieliszka robiła się kwaterka, z kwaterki kwarta. Lejba bowiem sprytnie zachęcał do picia. Temu podsunął napełniony kieliszek, owemu podchlebił, innemu obiecał zborgować, słowem, każdego jakoś tak zachęcił, że chłopi pili i pili, a choć później przestraszeni wysokim rachunkiem przyrzekali sobie, że do karczmy więcej nie pójdą, gdy nadeszła niedziela, znów tłumnie zapełniali gościnną izbę.

Owego wiosennego dnia zamieszanie potęgowały jeszcze trzy stare żydówki, kręcące się po karczmie i mieszkaniu. Zafrasowane, z poprzekrecanymi perukami, przekrzykując się nawzajem, biegały od Lejby do pokoju, z pokoju do Lejby, przynosząc jakieś nowiny czy też czegoś żądając.

A i Lejba był dziwnie niespokojny. Żartował pozornie, jak zwykle, ale ręce mu się trzęsły, gdy posłyszał czasami głośniejszy okrzyk dobiegający z mieszkania.

Wreszcie na progu izby stanęła najstarsza i najbrzydsza zarazem z żydówek i głośno piskliwie zawołała:

— Lejba! Syn!

W małych, zaropiałych oczkach Lejby zamigotał płomyk wzruszenia, ale znikł zaraz i karczmarz ze zdwojoną pilnością począł obsługiwać chłopów.

— Dzięki Jehowie, że dał mi syna! Będzie miał mnie kto na stare lata wyręczyć! — pomyślał. — I szczęśliwie przyszło moje pierwsze dziecko na świat. Pomogło Szir Gaimalot!

I niepostrzeżenie dla obecnych obchodził drzwi, okna, piec, dotykając dwoma palcami małych, czarnych rurek przybitych na framugach. W rureczkach tych znajdowały się kawałki pergaminu z wypisanym psalmem sto dwudziestym pierwszym, otoczonym ze wszystkich stron tajemniczemi imionami mieszkańców nieba, które uczeni rabini odnaleźli w Talmudzie.

Talizmany te — Szir Gaimalot — miały chronić położnicę i dziecko od nawiedzenia przez nieczystą siłę szatana Astarotha, który niewidzialnie krąży koło domu, usiłując wszystkimi siłami wstąpić w nieszczęsne ofiary.

Stanął potem Lejba za bufetem i obsługując chłopów, snuł słodkie plany o przyszłości syna.

Rozmyślanie przerwała mu szwagierka Siora:

— Lejbe, a posłał ty do mełameda, żeby przyszedł wieczorem z Chederem odmówić modlitwę na słodki sen?

— Myślisz, że nie wiem, co należy do obrządku? — odparł po żydowsku Lejba. — I marmelade z grochu i pierniki na poczęstunek naszykowałem. Już i posłałem przez szamosza[1]) listę gości do Ehod - meszamosz - hakkiła[2]) aby sprawdził kogo można zaprosić!

— Po co sprawdzać?

— Kobieta jesteś, to nie wiesz! Kahał pod groźbą Hejremu[3]) kazał przestrzegać ściśle prawideł Talmudu i wszystkie czynności poddawać pod kontrolę rabinów! Zresztą co ja ci będę opowiadał o tym! Idź do Ruchli i opiekuj się nią!

Nadszedł piątek.

Po kolacji szabasowej przy łożu położnicy zebrali się goście na ben zahor.[4]) Po lekkiej przekąsce odmówili przepisane modlitwy i mężczyźni przeszli do izby gościnnej, by pogwarzyć z Lejbą.

Czekali chwilę, pełni napuszonej dostojności a Lejba zajął się poczęstunkiem. Na stole zjawiła się butelka słodkiej „pejsachówki" i posypane anyżem kruche ciasteczka z żytniej mąki.

Pierwszy przerwał milczenie najstarszy Kwater[5]), który żując powoli ciastka, rzekł:

— Nu, doczekałeś się Lejba po ciechy. Ładny, zdrowy, syn. Mądre oczy ma. Kto wie, jakimi pójdzie drogami, może rabinem będzie, a może nawet jakimś słynnym cadykiem, do którego ludzie będą przyjeżdżali z całej Polski.

Pogładził się Lejba po brodzie, cmoknął kilkakroć, ale jeszcze głosu nie zabierał. Byli wszak po za tym dostojnicy kahalni, którym trzeba było pozwolić również na wypowiedzenie się.

Nie długo czekał Lejba. Drugi kwater począł roztaczać przed ojcem widoki wspaniałej kariery handlowej syna. Nie ganił chęci skierowania go na drogę duchowną, ale uważał, że lepiej będzie jeśli mały Lejbowicz wyrośnie na wielkiego kupca, a — kto wie — może nawet sztadlanem zostanie. Może jako sztadlan, czyli specjalny urzędnik kahału dla przekupywania urzędników dojdzie do samego ministra.

(C. d. n.)

---

1) Posłaniec synagogi.

2) Członek rady synagogalnej, znający rytuał.

3) Klątwa.

4) Uroczystości winszowania.

5) Kwater — kum.



JAN OWIDZKI

Bohaterski wywiad narodowców w Madrycie

32

XXXVI

Grają organy...

W willi gen. Santaguilli wre dzisiaj ruch niezwykły.

Biegają żołnierze, pokojówki, lokaje, kucharz specjalnie sprowadzony uwija się mimo swej tuszy szybko po kuchni, rzucając co chwilę przekleństwami we kuchcików, kierownik największej restauracji w Burgos kieruje nakrywaniem do stołu, łamiąc sobie głowę, jak posadzić wszystkich gości, by nie uchybić czyjejś godności.

Gwar i ruch wybiega z willi i rozpływa się w dużym ogrodzie, pełnym starych, umiejętnie pielęgnowanych drzew.

A w ustronnej altance, oplecionej gęstym bluszczem, siedzi roześmiane, szczęśliwe towarzystwo.

Dwie kobiety i czterech mężczyzn. Żywo o czymś rozmawiają, niekiedy przekomarzając się i radośnie śmiejąc.

Teraz do altany zbliża się poprzedzany dwoma oficerami, mąż słusznego wzrostu, barczysty, z którego twarzy bije szlachetność pogoda i wysoka godność.

Wchodzi do altany i wszyscy milkną.

— Panie generale! Jaki zaszczyt... to... dla nas... że... że... — jąka się zmieszany i uszczęśliwiony Santaquilla.

— Dajcie spokój z tymi grzecznościami! Muszę przecież posłuchać opowiadań mojej Piątej Kolumny! — przerywa wesoło przybyły — A kim są te piękne senority? Jedną znam. To pewnie Conchita Rossi?

Głęboki ukłon kobiety.

— A ta druga?

— To moja narzeczona, panie Generale, Juanita Arqueles! — prezentuje drugą pannę nasz dobry znajomy, Pedro Arewalo, a właściwie markiz Pedro Gougora y Argote y Fray!

— Przecież mówił pan, majorze, że zginęła z rąk czerwonych!

— I ja tak myślałem, panie generale!

— Nic nie rozumiem. Siadajcie i nareszcie opowiedźcie wszystko jak należy...

— Najlepiej będzie, gdy nam sama opowie! — zauważył Pedro

— Chętnie, ale nie będzie to opowiadanie zbyt bogatem w przeżycia — odparła Juanita. — W czasie bombardowania Złotego Pałacu byłam na mieście i dzięki temu ocalałam. Wiedząc o przeniesieniu wszystkich urzędów do Walencji udałam się tam za nimi i zostałam sanitariuszką przydzieloną do więzienia centralnego. Nie chcąc by Pedro był niespokojny o mnie kazałam starej cygance powiedzieć mu o wyjeździe...

— A mądry Leon, który cygan ke spotkał, nic mi o tym nie mówił, pozwalając domyślać się śmierci Juanity — wtrącił Pedro.

— Czekaj, czekaj, Leonku, odpłacę ci się za ten kawał!

— Uważam, że Gonsalez miał rację! — odezwał się po chwili namysłu gen. Franco. — Byliście spokojni, zdesperowani i nic was nie wstrzymywało od pracy w wywiadzie. No i wszystko skończyło się pomyślnie! Senorito! — zwrócił się do Junaity — opowiadaj dalej!

— Pracowałam więc w więzieniu, w miarę możności pomagając naszym wywiadowcom. I również dzięki szczególnemu trafowi dowiedziałam się o Conchicie i zdążyłam zawiadomić o tym Piątą Kolumnę. A później przyszła ucieczka i teraz mogę spokojnie siedzieć przytulona do tego okrutnego ladaca — zakończyła ze śmiechem dziewczyna.

— Daruj, generale, ale muszę ukarać to maleństwo! — rzekł Pedro i nie zastanawiając się wiele, objął Juanitę w pół i ucałował jej śliczne, dobre oczy.

— A to co znowu! — oburzył się Franco. — I ci drudzy tulą się do siebie? Ach, co za urwipołcie, te chłopaki! Nie mogą poczekać, aż my odejdziemy i tylko apetyt nam robią, — żartował, widząc przytulone do siebie pary.

— Cóż jednak było z Conchitą? — wtrącił Santaquilla. — Była w więzieniu, a dalej...

— To może ja za nią opowiem — rzekł Gonsalez i tak ciągnął:

— Wyprowadzono ją z celi na rozstrzelanie. Padła salwa jedna i druga, ale żaden strzał jej nie zranił...

— Niemożliwe!

— ...Nie ma w tym nic dziwnego, generale. Juanita przed egzekucją zdążyła obejrzeć karabiny...

— ...i wyjęła naboje?

— Nie. Zamieniła kule o ostrzach stalowych na pociski ze stopu Wooda!

— Teraz rozumiem! Metal Wooda rozpada się na drobny pył w chwili wylotu z lufy!

— Tak, generale! Nic dziwnego więc, że tak oficer, jak i żołnierze po dwukrotnej salwie onie mieli. Skorzystaliśmy z tego ich osłupienia, przekroczyliśmy mur, rzucili zwykły granat zaczepny prawie że nieszkodliwy, porwali dziewczynę i samochodem uciekli. Udało nam się doskonale.

— Ale zapominasz o Krakale! — wtrącił Pedro.

— Cóż to znów za jeden? — padło pytanie.

— Był to chłop polski, którego zwerbowali, gdy szukał pracy, a genci Czerwonych w Paryżu. — Przeszedł do nas i pomógł wysadzić prochownię, bo zauważył u Miguela obrazek Świętej Panienki.

— Poczciwy był i dobry, jak duże dziecko — wtrąciła Conchita. — I silny do tego straszliwie.

— A cóż mu się stało?

— W czasie ucieczki, gdy ostrzeliwał się z karabinu maszynowego, trafiono go w serce. — Sprawiliśmy mu żołnierski pogrzeb...

Zapanowało milczenie.

— Biedny człowiek! Dla chleba musiał umrzeć na obczyźnie! Ciężko czerwoni zawinili, tylu ludzi skazując na śmierć — rzekł Santaquila.

— Wojna nie wybiera ofiar! — osądził Franco. — Wszystkim nam nieraz śmierć zajrzała w oczy... Dość jednak smutku! Przecież to dzisiaj wesele! Czas już będzie wracać do domu, bo aż tu taj dobiega nas gwar głosów, przybyłych gości!

— Idziemy!

— A senority do ołtarza sam poprowadzę! — rzekł gen. Franco. — Niechaj choć tym się odpłacę mej bohaterskiej Piątej Kolumnie!

I ruszył przodem z paniami.

Santaquilla zaś ujął mężczyzn pod ręce i szepnął im cicho:

— Was więc ja chyba będę prowadzić. A pamiętajcie! Niech no mi się Piąta Kolumna nie powiększy za rok o małe „kolumienki". to was widzieć nie chcę na oczy!

I śmiejąc się wesoło, ruszyli do willi.

Zbliżał się wieczór. Za ogrodem stary, siwy, przepasany połataną płachtą chłop, wysiewał o statnie ziarna.

Dobiegła go sygnaturka z kapliczki. Klęknął i pełen radości odmawiał w ciszy wieczoru modlitwę.

— Zdrowaś Maryo, łaskiś pełna...

KONIEC.

Prenumerata pocztowa:
miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł 2,50, rocznie zł. 5.—. — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji
Poznań, św. Marcin 65 m. 14.
telefon 19-49.

Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—13.

OGŁOSZENIA na stronie 4-łamowej 20 groszy od 1 łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% drożej; DROBNE ogłoszenia (najwyżej 50 słów, w tym 7 nagłówkowych): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy bezrobotnych narodowców: słowo nagł. 10 gr., każde dalsze 5 gr. — Ogłoszenia do numeru przyjmuje się do wtorku godziny 10-tej.

Wydawca: Zarząd Okregowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T Wróbla. Redaktor: Stefan Straus, Poznań.

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu.

Walką i Wolą Zwycięstwa do Rządu Narodowego

POZNAŃ

W niedzielę, 4 grudnia rb. w sali „Olimpii" odbyło się trzecie z kolei wielkie zebranie przedwyborcze Stronnictwa Narodowego w Poznaniu. O godz. 12 przy masowym udziale słuchaczy raport zdał p. Witkowski wiceprezesowi zarządu głównego Stronnictwa Narodowego drowi T. Bieleckiemu. Po raporcie przewodnictwo zebrania objął dr Wróbel, który przedstawiwszy porządek dzienny zgromadzeniu, udzielił głosu drowi Bieleckiemu.

Wiceprezes dr Bielecki omówił wyczerpująco sytuację polityczną Polski na terenie międzynarodowym i wewnętrznym, wskazując na olbrzymie zadania, jakie naród polski będzie musiał spełnić, by nie tylko ostać się, lecz iść do wielkości. Podkreśliwszy ważność wyborów samorządowych dla dalszego zrealizowania idei i programu narodowego w życiu publicznym mówca przypomniał słuchaczom, że na Poznań, jak zwykle zwrócone są oczy całej Polski, która oczekuje od Poznania pełnego zwycięstwa.

Drugi mówca, p. Rotnicki, wiceprezes „Pracy Polskiej" okręgu poznańskiego, w lapidarnych słowach rozprawił się z zabiegami licznych grupek „sanacyjnych" oraz P. P. S. o głosy robotnika polskiego, któremu jak zwykle przy okazji wyborów obiecuje się złote góry. Robotnik polski za wiele ma już doświadczeń z dziedziny obiecanek i nie będzie kupczył swoim sumieniem, gdyż stał się dziś świadomym i samodzielnym kombatantem o Polskę narodową, na rzecz której odda swój głos 18 grudnia.

Trzecie przemówienie wygłosił p. Godzich, robotnik z Wrześni, który omówił znaczenie programu Stronnictwa Narodowego dla mas robotniczych, które w ustroju narodowym nie będą potrzebowały protektorów żydokomunistycznych czy socjalistycznych, ponieważ będą gospodarzem na własnej ziemi i we własnym warsztacie.

Wszystkie przemówienia były przyjmowane entuzjastycznie.

Po krótkich reasumujących uwagach dra Wróbla zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych i żywiołową manifestacją na rzecz narodowego samorządu.

W sali kina „Tęcza" na Górnej Wildzie odbyło się wczoraj w godzinach południowych publiczne zebranie przedwyborcze dla wyborców okręgu V i VI, zorganizowane przez Stronnictwo Narodowe.

Zebranie otworzył czołowy kandydat okręgu VI p. J. Oleksy. Aktualne referaty na temat gospodarki miejskiej wygłosili: kierownik koła SN na Wildzie p. Stanisław Jeske, kandydat na radnego w okręgu wildeckim nauczyciel p. Henryk Śniegocki oraz p. Antoni Wolniewicz.

Dębiec.

Ub. niedzieli w lokalu p. Figla odbyło się publiczne zebranie przedwyborcze dla okręgu VI na Dębcu. Zebranie zagaił i przewodniczył mu p. Oleksy, wskazując na wstępie swego przemówienia na program przyszłej pracy radnych Str. Nar. na terenie poznańskiej Rady Miejskiej. Pierwszy referat na tematy samorządowe wygłosił p. Jeske. Kolejno przemawiał prezes Górczak z Buku, wskazując na dążenie Stronnictwa Narodowego w pracy samorządowej.

Rataje.

W lokalu p. Przybeckiego odbyło się ub. niedzieli o godz. 15 publiczne zebranie przedwyborcze Str. Nar. dla mieszkańców Rataj i okolicy. Przy szczelnie zapełnionej sali zebranie zagaił kierownik koła S. N. na Ratajach, p. Witkowski. A następ. przemówił kol. red. Straus.

Zwycięstwo Narodu – zwycięstwem sprawiedliwości

Mówca w przeszło półgodzinnym referacie przedstawił program przyszłej pracy samorządowej Stronnictwa Narodowego, oraz nakreślił zadania samorządu poznańskiego w odniesieniu do bolączek naszych przedmieść.

Krotoszyn.

W sali Hotelu Wielkopolskiego odbyło się 3 bm. przy udziale około 1000 osób publiczne przedwyborcze zebranie. Przewodniczył kierownik koła p. Piotr Ratajczak.

Po odśpiewaniu „Pieśni Bojowej" sprawy lokalne omówił prezes powiatowy S. N. dr Jerzy Kolasiński.

W międzyczasie przybył na zebranie spontanicznie przez zebranych powitany przedstawiciel narodowej Łodzi, niestrudzony działacz Antoni Czernik, który z kolei wygłosił dłuższy barwnie ujęty, często oklaskami przerywany referat.

Następne przemówienie wygłosił przedstawiciel „Pracy Polskiej" p. Odrobny. Podczas jego rzeczowych wywodów o bolączkach sfer robotniczych, garstka związkowców z działaczami Z. Z. P. na czele wszczęła hałas w przyległej ubikacji. Straż porządkowa S. N. zaprowadziła jednak porządek, usuwając „nieproszonych gości" z lokalu.

Mosina.

W ub. niedzielę w salach p. Stanikowskiego odbyło się wielkie publiczne zebranie przedwyborcze, na które przybyła taka liczba uczestników, że obie sale jak i korytarz oraz schody były formalnie zatłoczone. Po raporcie i odśpiewaniu „Pieśni Bojowej" zagaił zebranie krótkim i mocnym przemówieniem kierownik koła S. N. p. Mleczak Teofil.

Sprawozdania zdali pp. Alojzy Szymański i Seweryn Stefan Cieślewicz. Następnie przewodniczący udzielił głosu p. H. Grabowskiemu z Poznania. Drugi referat, poświęcony sprawie wyborów samorządowych wygłosił p. Lembicz z Poznania. W dyskusji przemawiali pp. Teofil Mleczak i N. Króczyński.

Wągrowiec.

W niedzielę odbyło się tutaj wielkie przedwyborcze zebranie Str. Narodowego. Przewodniczył i wstępne przemówienie wygłosił miejscowy prezes S. N. p. Leon Górny. Następnie przemawiali kandydaci na radnych pp.: adw. Czajkowski, rolnik Babiaczyk i drowa Maria Kulińska. Kolejno przystąpiono do wysłuchania referatów, które wygłosili pp. Pleciński z Poznania i robotnik Gomoła z Inowrocławia.

Ostrów.

Na liście Stronnictwa Narodowego w wyborach do Rady Miejskiej znajdują się reprezentanci wszystkich warstw społecznych. Inaczej wygląda sprawa z listą „Ozonu". Tam bowiem nie mniej jak 62,5 pct kandydatów, to urzędnicy państwowi. Poniżej podajemy zestawienie kandydatów według zawodów:

	Lista S.N.	„Ozon"
zawody wolne	4	2
kupcy	7	2
rzemieśln. i przem.	20	10
urzędnicy państw.	2	30
urzędnicy prywatni	4	1
robotnicy	4	—
rolnicy	2	3
właściciele nieruchom.	4	—
bez zawodu	1	—
	48	48

Charakterystyczne i wymowne zestawienie.

Oborniki.

Pod hasłem „Przez narodowy samorząd do Wielkiej Polski" odbyło się w Obornikach drugie wielkie publiczne zebranie. Na zebranie przybyła również grupka sojalistów, która usiłowała wywołać burdy na zebraniu, lecz silna postawa sali zmusiła nasłanników do kapitulacji. Zebraniu przewodniczył prezes powiatowy Str. Nar. p. Ulatowski. Rozpoczęto odśpiewaniem Pieśni Bojowej, po czym prezes powiatowy zaznajomił obecnych z podziałem miasta.

Z kolei udzielił przewodniczący głosu prelegentowi z Wilna, którego sala powitała gromkimi oklaskami.

Stron. Narodowe w Rogoźnie.

Dn. 4 bm. koło nasze rozpoczęło zewnętrzną akcję wyborczą do Rady Miejskiej. O godz. 17 odbyło się zebranie dla członków i zaproszonych obywateli miasta, które zagaił kierownik koła kol. Kazimierz Świetlik. Następnie referent z Zarz. Okr. kol. F. Holasz wygłosił referat pod tytułem „Nasze stanowisko w wyborach do Rady Miejskiej". Referatu wysłuchano w wielkim skupieniu darząc referenta rzęsistymi oklaskami. W toku zebrania mężowie zaufania list udali się do pomisji wyborczej i złożyli listy kandydatów z pięciu okręgów. Lista narodowa Stronnictwa Narodowego otrzymała we wszystkich okręgach nr 1. Zebrani wznieśli okrzyki na cześć listy narodowej, Polski narodowej i Romana Dmowskiego. Pieśnią Hymnu Młodych zebranie zamknięto.

CZARNKÓW

Poprzedni podsołtys w Młynkowie p. Nowak musiał ustąpić z zajmowanego stanowiska, dokonawszy zabójstwa na osobie śp. Klutena.— Obecny podsołys p. Józef Grabicki wywołał w tych dniach wielką bójkę w składzie p. Szymury i został dotkliwie pobity. Takie zachowanie się podsołtysa wywołało w Młynkowie ogólne zgorszenie.

JAROCIN

Kampania przedwyborcza Stronnictwa Narodowego w Jarocinie zapoczątkowana została wielkim publicznym zgromadzeniem, jakie odbyło się w niedzielę 4 bm. w wielkiej sali Strzelnicy Bractwa Kurkowego. Zebranie, na które przybyło ponad 400 osób, zagaił prezes powiatowy p. Franciszek Gawrych, zagajając równocześnie odśpiewanie Pieśni Bojowej.

Pierwszy referat wygłosił p. Sroczyński, który omówił szeroko i wyczerpująco charakter zbliżających się wyborów samorządowych i rolę narodowych rad miejskich w budowaniu Wielkiej Narodowej Polski. Drugie przemówienie wygłosił prezes pow. p. Gawrych; wywody swoje poświęcił on charakterystyce list wyborczych. Jako trzeci przemawiał prezes Górczak z Buku o zadaniach narodowych rad miejskich z uwzględnieniem warunków lokalnych.

Wywody mówcy były przez słuchaczy wielokrotnie oklaskiwane. Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych oraz okrzykami na cześć Stronnictwa Narodowego.

Dojdziemy!